

Bartłomiej Kozłowski

Wyrok w procesie płk Kuklińskiego

Tekst pierwotnie opublikowany na portalu Polska.pl (napisany 2003)

23 V 1984

Pewnego sierpniowego popołudnia 1972 r. kapitan odbywającego wycieczkową podróż po Bałtyku i Morzu Północnym polskiego jachtu motorowego „Legia” opuścił niemiecki port Wilhelmshaven i udał się na długi spacer po mieście. Przez kilka godzin krążył po ulicach, oglądając się za siebie, aby upewnić się, że nikt go nie śledzi. W jakimś sklepiku kupił ołówek, notatnik i dwie koperty. Wreszcie dotarł na małą pocztę.

„Jestem oficerem armii jednego z państw układu warszawskiego” – napisał po angielsku, pochylając litery w lewo – odwrotnie niż zazwyczaj. „Chciałbym spotkać się z przedstawicielem armii USA. Spróbuję zadzwonić do Waszej Ambasady w Hadze, gdy dotrę tam za

5 lub 10 dni”.

Napisawszy te słowa, chusteczką do nosa starannie starł z kartki odciski palców i umieścił list w kopercie zaadresowanej do attache wojskowego ambasady Stanów Zjednoczonych. Następnie umieścił tą kopertę w drugiej, większej. Z niej również starannie usunął odciski palców. Większą kopertę opatrzył adresem: Ambasada Stanów Zjednoczonych, Bonn”. Swój list podpisał inicjałami P.V. starannie wytarł odciski palców i wrzucił go do skrzynki.

Człowiekiem tym był oficer polskiego Sztabu Generalnego, wówczas podpułkownik, Ryszard Jerzy Kukliński. Od dziewięciu lat, tj. od czasu ukończenia studiów w Akademii Sztabu Generalnego, pracował on na stanowisku planowania szkoleń operacyjnych i wszelkich ćwiczeń wojskowych, w jakich wojsko polskie uczestniczyło w ramach Układu Warszawskiego. W związku ze swą pracą miał olbrzymią wiedzę na temat najpilniej strzeżonych tajemnic sowieckiej strategii wojskowej.

Plany ataku

Strategia ta była potencjalnie niezwykle groźna dla Polski. Radzieckim marszałkom marzyło się, że pewnego dnia armia radziecka, przy wsparciu sił zbrojnych innych państw Układu Warszawskiego niespodziewanie zaatakuje Europę Zachodnią, by wprowadzić tam najbardziej postępowy ustrój na świecie, jaki już od blisko 55 lat istniał wówczas w Rosji i nieco krócej, w sąsiadujących z nią od zachodu krajach. Pierwszego uderzenia miały dokonać wojska sowieckie stacjonujące w NRD. Bezpośrednio po rozpoczęciu inwazji, przez Polskę miały się przewalić olbrzymie siły sowieckie, by zadać ostateczny cios siłom NATO.

„Co najwyżej zginie 10 milionów Polaków”

Zachodnie państwa miały praktyczne tylko jedną możliwość obrony przed takim zagrożeniem: zaatakowanie znajdujących się na terytorium Polski sił Drugiego Rzutu Strategicznego za pomocą taktycznych rakiet jądrowych. Z posiadanej przez Kuklińskiego wiedzy wynikało, że na Polskę spadnie minimum 400, a może nawet 600 rakiet z głowicami atomowymi. Sowieccy planiści z pełnym rozmysłem godzili się na to, że realizacja ich planów pociągnie

za sobą śmierć co najmniej 3, a może nawet 10 milionów Polaków.

Był tylko jeden realny sposób, by zapobiec temu zagrożeniu: poinformowanie Zachodu o radzieckich planach wojskowych i odebranie w ten sposób Sowietom elementu zaskoczenia, będącego ich głównym atutem w planowanej przez nich inwazji na Zachód.

Nie tylko Kukliński

Kukliński nie był jednym polskim wojskowym, który zdawał sobie sprawę ze skutków, jakie planowana wcześniej czy później realizacja strategii wojennej ZSRR przyniesie dla Polski. To samo co on wiedzieli oficerowie pionu operacyjnego LWP – ludzie zajmujący się przygotowaniem PRL i jej sił zbrojnych do udziału w wojnie, jaką „obóz pokoju” miał stoczyć z Zachodem. Niektórzy z nich usiłowali zgłaszać w trybie służbowym postulaty, by w doktrynie i praktyce militarnej Układu Warszawskiego odstąpić od samobójczych koncepcji ofensywnych i zająć się obroną sensu stricte. Próby takie nie spotkały się jednak ze zrozumieniem. Wówczas, we wspomnianym środowisku zaczęto się zastanawiać, czy w istniejących realiach istnieje jakieś wyjście, by Polak nie

był „mądry po szkodzie”. Nie było to jeszcze żadne sprzysiężenie, a jedynie ostrożne wzajemne sondáže i próby rozpoznania ludzi podobnie myślących.

Z tych podobnie myślących ludzi tylko Kukliński postanowił podjąć bezpośrednią współpracę z Zachodem. Nie uczynił tego od razu. Wahał się długo. Kroplą, która przekroczyła czarę jego rozgoryczenia istniejącym w Polsce systemem była masakra na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Wówczas to, tłumiące demonstracje stoczniovców oddziały polskiego wojska zabiły 44 mieszkańców Gdyni, Gdańska i Szczecina.

W sierpniu 1972 decyzja została podjęta. Kukliński, ryzykując życiem własnym i swojej rodziny, postanowił ostrzec Zachód przed planowaną sowiecką agresją i uchronić w ten sposób Polskę przed grożącym jej całkowitym zniszczeniem.

35 000 stron tajnych dokumentów

W następnych latach Kukliński przekazał Amerykanom ponad 35 000 stron dokumentów zawierających najpilniej strzeżone tajemnice

sowieckiego imperium. Według udokumentowanej książki Boba Woodwarda „CIA, Tajne Wojny 1981-87” Kukliński był jednym z najcenniejszych i najściślej utajnionych agentów figurujących na specjalnej liście oznaczonej kryptonimem „Bigot”.

Przekazywane przez niego informacje dostarczane były w specjalnych kopertach do rąk własnych tylko pięciu osobom: prezydentowi USA, wiceprezydentowi, sekretarzowi stanu, sekretarzowi obrony i prezydenckiemu doradcy ds. bezpieczeństwa. Podpisywał się jako Jack Strong. Za swą działalność szpiegowską nie brał od amerykańców żadnego wynagrodzenia.

Najściślejse tajemnice Układu Warszawskiego

W tym samym czasie Kukliński piął się w hierarchii sił zbrojnych PRL. W roku 1976, po ukończeniu Akademii Sił Zbrojnych ZSRR w Moskwie, awansował do stopnia pułkownika i został mianowany na stanowisko szefa Oddziału 1 Planowania Strategiczno – Obronnego i zastępcy szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego WP. Przez jego biurko przechodziły dokumenty o najwyższym stopniu tajności, bezpośrednio związane z

agresywnymi planami ZSRR. Był autorem doktryny obronnej PRL, uczestniczył w tajnych naradach dotyczących podstawowych problemów Układu Warszawskiego. W latach 1980-81, jako jeden z najbliższych współpracowników gen. Jaruzelskiego brał udział w opracowywaniu dokumentów związanych z planowanym wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce.

Rok 1980

Jednocześnie, po powstaniu Solidarności płk Kukliński szczegółowo informował Waszyngton o przygotowaniach sowieckich, czechosłowackich i niemieckich wojsk do wkroczenia do Polski. Według jego doniesień, data inwazji została wyznaczona na 8 grudnia 1980 r. Na podstawie raportów Kuklińskiego, potwierdzonych także przez doniesienia z innych źródeł, prezydent USA Jimmi Carter kierując się sugestią swego doradcy do spraw bezpieczeństwa Zbigniewa Brzezińskiego, ostrzegł Breżniewa przed konsekwencjami, jakie przyniesie dla Moskwy próba interwencji wojskowej w Polsce. W rezultacie, sowieckie plany inwazyjne zostały tymczasowo przynajmniej poniechane. Włodarze ZSRR uznali, że Jaruzelski musi poradzić sobie z

Solidarnością własnymi siłami.

Ucieczka

Tymczasem, peerelowski kontrwywiad dowiedział się, że CIA ma wśród najważniejszych osób w polskim wojsku swego współpracownika. W październiku 1981 r. Kuklińskiemu zaczął się palić grunt pod nogami. Wiedział, że w razie wykrycia, czym się naprawdę zajmował, czeka go kula w łeb. Miał wprawdzie przygotowany przez CIA precyzyjny plan ucieczki, lecz jego realizacja była bardzo trudna. Pułkownik Kukliński znajdował się już bowiem pod stałym nadzorem służb specjalnych.

Okazją do zgubienia ogona stało się przyjęcie i związane z nim ogólne pijaństwo, jakie urządzono w Ambasadzie ZSRR z okazji 64 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej w dniu 7 listopada 1981 r. Tego dnia jego żona i dwaj synowie przebywali już w domu Romana Barszcza na Saskiej Kempie i czekali na transport zorganizowany przez CIA, a czarujący i wesoły jak zawsze płk Kukliński wznosił kolejne toasty, krążąc wśród sowieckich dygnitarzy, do których służby specjalne PRL nie śmiały się

zbliżyć.

Około północy, korzystając z nieuwagi gospodarzy, Kukliński niepostrzeżenie opuścił budynek sowieckiej ambasady. W kilka godzin później, odpowiednio ucharakteryzowany i wyposażony w sfałszowany paszport, siedział w rejsowym samolocie LOT lecącym do Londynu. Jego żona i synowie zostali wywiezieni wypełnioną meblami i innymi sprzętami furgonetką amerykańskiej ambasady.

W latach 80 płk Kukliński mieszkał (pod zmienionym nazwiskiem) niedaleko Waszyngtonu i pracował jako doradca Pentagonu do spraw Europy Wschodniej.

Wyrok

Lecz rządzący Polską komuniści nie mogli darować Kuklińskiemu tego, co zrobił. Jego nazwisko stało się dla nich synonimem zdrady. Naczelną Prokuraturą Wojskową oskarżyła go z groźnie brzmiącego art. 122 [kodeksu karnego z 1969 r.](#):

„Obywatel polski, który uczestniczy w działalności obcego

państwa lub zagranicznej organizacji mającej na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej albo działając na rzecz obcego wywiadu godzi w podstawy bezpieczeństwa lub obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, popełnia zdradę Ojczyzny i podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo karze śmierci”. Oskarżono go też o dezercję, zagrożoną w przypadku ucieczki za granicę karą od 3 do 15 lat więzienia.

23 maja 1984 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał go zaocznie na karę śmierci, degradację do stopnia szeregowca, konfiskatę mienia w całości i pozbawienie praw publicznych na zawsze.

W USA płk Kukliński wraz z rodziną musiał się pięć razy przeprowadzać, uciekając przed ścigającymi go agentami sowieckiego kontrwywiadu. Cały czas miał świadomość, że gdzieś czyhają na niego płatni zabójcy. Jego samego nie dopadli. Lecz już w latach 90 w nader tajemniczych okolicznościach zginęli jego obaj synowie.

Rehabilitacja

Tymczasem w Polsce zaszły ogromne zmiany. Upadł komunizm. Prezydentem został Lech Wałęsa. Układ Warszawski został rozwiązany, a Polska zaczęła się starać o przyjęcie do NATO. W połowie lat 90 w sprawie pułkownika Kuklińskiego coś wreszcie zaczęło się dziać.

Najpierw, w 1995 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego uchyliła wydany w 1984 r. wyrok śmierci (zamieniony automatycznie z mocy ustawy amnestyjnej z dnia 7 XII 1989 r. na 25 lat więzienia). Sprawa została przekazana prokuraturze wojskowej do ponownego rozpatrzenia. W 1997 r. prokuratura wojskowa uznała, że pułkownik Kukliński nie popełnił przestępstwa, gdyż działał w stanie wyższej konieczności. Przekazując Amerykanom tajne dokumenty, działał w celu uchylecia grożącego Polsce niebezpieczeństwa.

Lecz wśród szerokiej opinii publicznej pytanie o to, czy Kukliński był bohaterem czy zdrajcą pozostaje wciąż żywe. Problem tego czy, żołnierz może - dla dobra własnego kraju - sprzeciwić się swym zwierzchnikom i sprzymierzyć się z państwem formalnie będącym wrogiem będzie zawsze przedmiotem kontrowersji.

[Strona główna](#)